

# Zygmunt Komorowski

---

"Aspects sociaux de l'industrialisation et de l'urbanisation en Afrique au Sud du Sahara", red. Daryll Forde, [b.m.] 1956 : [recenzja]

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 17/1, 189-192

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ZAGADNIENIA AFRYKI WSPÓŁCZESNEJ

ASPECTS SOCIAUX DE L'INDUSTRIALISATION ET DE L'URBANISATION EN AFRIQUE AU SUD DU SAHARA. Etude réalisée sous les auspices de l'UNESCO par l'Institut International Africain sous la direction de Daryll Forde avec la collaboration de divers auteurs. 1956, ss. 799.

*Społeczne aspekty uprzemysłowienia i urbanizacji w Afryce na południe od Sahary*, będące właściwie zbiorem sprawozdań z badań przeprowadzonych pod auspicjami UNESCO przez Międzynarodowy Instytut Afrykański (l'Institut International Africain) nie są dla nas jedynie lekturą akademicką. Szkoda tylko, że traktuje się tam o zjawiskach już nieco odległych w czasie, bo — co w dzisiejszej Afryce nie jest bez znaczenia — sprzed kilku lat. Z drugiej strony to właśnie ułatwia czytelnikowi spojrzenie perspektywiczne na wiele spraw ongiś zawiłych, a dziś rozstrzygniętych przez trybunał historii.

Daryll Forde, kierujący całością badań, w obszernym słowie wstępnym zwraca uwagę na fakt, że ludność Czarnej Afryki nie była na ogół zupełnie przygotowana przez swoje tradycje ani do życia miejskiego, ani do pracy zarobkowej odpłatnej w pieniądzu. Tymczasem urbanizacja i uprzemysłowienie idą przez kontynent wielkimi krokami, co się odczuwa zwłaszcza na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat, m.in. od pierwszego naukowego zasygnalizowania problemu w książce Orde Browna *The African Labourer* (Oxford University Press for International African Institute, 1933) i pierwszych badań poświęconych kopalniom miedzi w Rodezji Północnej (J. Merle Davies, *Modern Industry and the African*, Macmillan, 1933).

W 1950 r. UNESCO zajęło się tym zagadnieniem, w następstwie czego podjęto inicjatywę zgromadzenia licznych specjalistów (zwłaszcza z dziedziny nauk społecznych) na specjalnej konferencji międzynarodowej, która przy poparciu rządu francuskiego miała miejsce w Abidżanie (Wybrzeże Kości Słoniowej) w okresie od 20 września do 27 października 1954 r. Umożliwiło to skonfrontowanie i ustalenie metod obserwacji i analizy oraz przyczyniło się do zredagowania całej serii dokumentów dla koordynacji przyszłych badań. Między innymi ustalono lokalizację geograficzną przedsięwzięcia, główne obiekty zainteresowań badawczych oraz czynniki zasługujące na uwagę w pierwszej kolejności. Poprzednio indywidualni badacze nie zawsze zdawali sobie w pełni sprawę z mnogości aspektów zagadnienia i z całej gamy czynników kształtujących formy życia miejskiego, jak np. złożoność środowiska etnicznego, nasilenia migracji, typy kulturowe, rodzaje pracy zarobkowej, poziom zarobków, zasady działania administracji lokalnej lub przedsiębiorstw itp.

Dla badań terenowych starannie wybrano liczne obiekty w czterech odrębnie traktowanych rejonach: I w Afryce Zachodniej, II w Afryce Wschodniej, III w Afryce Centralnej i IV w Afryce Południowej.

Następnie zespół wytrawnych badaczy, w znacznej mierze afrykańczyków lub pracowników naukowych wyższych uczelni afrykańskich, obserwował, przy współudziale odpowiednich ekip, życie poszczególnych miast i osiedli. Wnikano w skomplikowane środowiska wieloplemiennych imigrantów. Analizowano zarobki i wydatki, tryb życia, obyczaje i wydajność pracy różnych grup. Zagłębiano się w zagadnienia dotyczące przestępczości nieletnich oraz asymilacji kulturalnej elementów świeżo przybyłych do miast i do pracy najemnej w przemyśle.

Badania skoncentrowały się w głównej mierze w rejonach najgęściej zaludnionych i o najszybszym tempie urbanizacji, a więc na północno-zachodnim wybrzeżu, od Dakaru po Duale, w okolicach Wielkich Jezior, w kilku portach nad Oceanem Indyjskim oraz na terenie Związku Południowej Afryki.

Osobno zajęto się stolicą wschodniej prowincji Konga (wówczas jeszcze belgijskiego) Stanleyville, o ludności mieszanej, lecz niezbyt licznej, tak że badacze mogli tam nawiązać bezpośredni kontakt z poszczególnymi grupami mieszkańców. Tutaj działał, przygotowujący się od r. 1952 (początkowo w Londynie, a następnie w Brukseli), zespół kierowniczy trzech uczonych, w składzie — etnolog, socjolog-statystyk oraz psycholog. W terenie spędzono osiemnaście miesięcy.

O specyfice warunków, w jakich kielkuje i rozwija się życie miast afrykańskich, oraz o trudnościach, na jakie tam napotykają badacze, świadczyć mogą następujące przykłady.

Oto Takoradi-Sekondi. Ten liczący, w okresie badań 44 tysiące mieszkańców aglomerat handlowo-przemysłowy i port Ghany zamieszkuje, poza 800 „nieafrykańczykami”, przedstawiciele aż 50 bardzo różnych plemion afrykańskich.

Tylko 25% ogółu mieszkańców urodziło się tutaj na miejscu. Reszta przywędrowała z najrozmaitszych zakątków rolniczego kraju lub z zewnątrz.

Miejscowa opinia publiczna ustosunkowuje się wciąż nieprzychylnie do bliższych związków międzyplemiennych. Niemniej jednak tubylcy należący do różnych plemion mieszkają przemieszani, nie tworząc „własnych” dzielnic.

Rejestracji małżeństw i rozwodów zwyczajowych nikt tutaj nie prowadzi<sup>1</sup>. Nikt też nie zajmuje się młodzieżą ani nie uczącą się, ani jeszcze nie pracującą.

Do szkół uczęszczają tam ci, którzy szczęśliwie znaleźli wolne miejsce i których rodziny stać na wydatki (14—19 £ rocznie) związane z czesnym, kupnem obowiązujących fartuszków, książek i zeszytów, przejazdami, posiłkiem południowym itp. Jest ich niewiele ponad 16% ogółu mieszkańców.

Pracownicy skupiają się głównie w instytucjach państwowych, jak kolej — 3200, służba zdrowia — 800, szkoły publiczne — 650, port — 500. W przedsiębiorstwach prywatnych pracę znajduje łącznie ok. 3000 osób. Ponadto zaś prosperuje na własny rachunek wielu drobnych handlarzy obojga płci oraz niewielka ilość rzemieślników.

Badacze zwrócili uwagę na dziewczęta (w wieku od 8 do 20 lat) powszechnie usługujące afrykańskim paniom domu. Okazało się, że kryje się tutaj ciekawa ewolucja starego obyczaju, który nakazywał oddawanie córek na rodzaj praktyki gospodarczej poza dcm rodzicielski, do sąsiadów lub krewnych. W nowych miejskich warunkach zwyczaj ten zmienił swoje funkcje. Zaspokajanie potrzeb wychowawczych zeszło na plan dalszy, na czoło wysunęła się natomiast potrzeba wykonywania licznych dodatkowych robót domowych, jak sprzątanie i zajmowanie się dziećmi, gdy matka wychodzi po zakupy.

Zwyczajowe służące-praktykantki nie otrzymują zapłaty, tylko utrzymanie i ubranie. Obecnie często też przeciąża się je pracą — gdyż nie mają żadnej związkowej ochrony — zwłaszcza wtedy, gdy opiekunowie-pracodawcy są wierzyicielami rodziców dziewczyny.

W Takoradi-Sekondi za izby mieszkalne uważa się wszelkie pomieszczenia, w których sypiają ludzie, a więc — inaczej niż u nas — także przedpokoje i sklepy (*boutiques*). Niemniej jednak 51% zbadanych domów uznano tam za

<sup>1</sup> Przypominamy, że wszystkie dane pochodzą z okresu kolonialnego, przed uzyskaniem przez kraj niepodległości.

przeludnione, gdyż wypadło w nich więcej niż 2 mieszkańców na jedno pomieszczenie. 40% osób indagowanych przez ekipę ankietatorów należało do rodzin zamieszkujących wyłącznie jedną izbę, która grupom 2—10-osobowym służy równocześnie do spania, wypoczynku, gotowania, jedzenia i przyjmowania odwiedziny.

W kongijskim Stanleyville (również 44 tys. mieszkańców) — które stało się, jak zaznaczyliśmy, obiektem najgruntowniejszych badań — ekipę ankietatorów trzeba było uzupełnić członkami kilku najważniejszych (spośród 16 licznie reprezentowanych) plemion miejscowych. Okazało się bowiem, że tubylcy o wiele chętniej i szczerzej udzielają wywiadów komukolwiek ze swych współplemieńców, niż „obcym”.

Tutaj, podobnie jak w Takoradi-Sekondi aż 65,5% mieszkańców stanowią nowi przybysze ze wsi. Mieszczan urodzonych na miejscu jest tylko 19,5%.

84,6% kobiet i 49,6% mężczyzn wśród dorosłych to analfabeci. Pełne podstawowe wykształcenie lub więcej niż podstawowe ma zaledwie 1,1% kobiet i 6,5% mężczyzn.

Najliczniejszą grupą zawodową są tu robotnicy i to przeważnie już wykwalifikowani lub półwykwalifikowani. Stosunek miejscowej opinii do poszczególnych zawodów układa się w specyficzną drabinę.

W oczach poddanych sondażowi 72 uczniów szkół średnich i zawodowych Stanleyville najwyższym prestiżem cieszą się następujące zawody z listy 28 zawodów przedstawionych do oceny: 1. asystent medyczny, 2. nauczyciel, 3. pielęgniarz, 4. asystent agronoma, 5. urzędnik (*clerc*), 6. mechanik, 7. stolarz; operator radiowy zajął 8 pozycję, kupiec — 9, krawiec — 10, szofer — 12, rolnik — 15, żołnierz — 18, policjant 23, *boy* — 24; na szarym końcu uplasował się robotnik niewykwalifikowany (*travailleur ordinaire*).

Zestawienia powyższego nie można oczywiście ściśle porównywać z tabelami wielu innych znanych nam ocen, np. zebranych u nas w Polsce. Wachiarze zawodów podlegających typowaniu były tu i tam odrębne. Gimnazjalistom Stanleyville dano do oceny jedynie zawody dobrze im znane, zasadniczo wszystkim dostępne i o nomenklaturze nie mogącej wśród nich budzić żadnych nieporozumień. Nie wypowiadali się przeto co do prestiżu, jakim cieszą się profesor uniwersytetu, minister, ksiądz, inżynier, lekarz itp. Niemniej jednak uderza stosunkowo bardzo wysoka ranga nadana przez nich urzędnikowi (*clerc*), mającemu przewagę m.in. nad mechanikiem, kupcem, szoferem i indywidualnym rolnikiem.

Jeszcze wyraźniej to się zarysowuje w ocenie grupy 115 osób dorosłych pracujących zarobkowo (33 urzędników, 41 szoferów i 41 robotników niewykwalifikowanych), którym przedstawiono 12 „najważniejszych” zawodów. Średnia ocen dała tutaj następującą kolejność: 1. urzędnik, 2. nauczyciel, 3. mechanik, 4. kupiec, 5. szofer, 6. krawiec, 7. szewc, 8. rolnik, 9. kierownik sklepu („*capita*” *vendeur*), 10. kierownik grupy robotników („*capita*” *travailleur*), 11. służący (*boy*), 12. zwykły robotnik. Dodajmy, że według oceny większości szoferów urzędnik ustępuje miejscą nauczycielowi, a według oceny robotników — mechanikowi.

Najniższą ocenę niemiejskiego zawodu rolnika spotykamy u robotników niewykwalifikowanych, a więc najczęściej świeżo przybyłych ze wsi, umieszczających go na 11 pozycji (u urzędników 6—7 pozycja, u szoferów — 8), tj. na szarym końcu, jedynie przed własnym zawodem.

Nimb otaczający zawód urzędniczy w znacznej mierze jest zapewne — czego zresztą autorzy raportów UNESCO nie twierdzą wprost — spuścizną rządów kolonialnych. Musiał się on rozplenić obok do niedawna istniejących tutaj, typowych dla kolonii, miast o charakterze wyłącznie administracyjnym, a więc urzędni-

czym, pozbawionym przemysłu lub jakichkolwiek poważniejszych funkcji gospodarczych.

Niemniej należy podkreślić, że w Afryce właśnie w środowiskach urzędniczych rodzi się obecnie wiele konstruktywnych tendencji społecznych. Urzędnicy, podobnie jak i szoferzy — zdaniem badaczy — wykazują tam szczególną skłonność do skupiania się na płaszczyźnie solidarności zawodowej.

Uczeni sondujący społeczności wielu miast Czarnej Afryki wielokrotnie zwracają uwagę na przeobrażenia zachodzące w tamtejszych stosunkach rodzinnych. Między innymi w Afryce Południowej zauważono, że rodzina miejska zatracza wiele ze swych dawnych funkcji religijnych. Nawet jeżeli nadal wszyscy jej członkowie należą do tego samego wyznania (co stanowi regułę), to jednak uczestniczenie w obrzędach przenoszą oni zazwyczaj poza dom. Ludzie z miast praktykują każdy na swój sposób, w zespołach wymykających się spod religijnego kierownictwa ojca-patriarchy. Podobnie i wychowanie dzieci powyżej 2 — 3 lat w coraz większym stopniu odbywa się poza okiem pracujących rodziców, pod opieką starszego rodzeństwa, w kręgu rówieśników lub w szkole. Traci wreszcie sens tradycyjny podział pracy według płci, gdy zarówno mężczyźni, jak i kobiety pracują zarobkowo i to często nawet przy takim samym warsztacie. Członkowie rodziny muszą się w coraz większym stopniu liczyć z najrozmaitszymi powiązaniami zawodowymi, całkowicie niezależnymi od systemu rodzinnego.

Z drugiej jednak strony stwierdzono też — o czym np. dobitnie świadczą obserwacje dokonane w Ugandzie — że postęp procesów konsolidujących zbiorowości miejskie nie może się odbywać prawidłowo bez unowocześnionych, lecz trwałych i zespolonych rodzin. Całkowity rozkład życia rodzinnego daje fatalne reperkusje również w wielu innych dziedzinach. Dlatego zaleca się stałe splecanie solidarności dyktowanej pokrewieństwem z innymi solidarnościami lokalnymi oraz życiem instytucji najrozmaitszego typu.

Na tym tle organizacja rodzinna okazuje się o wiele trwalszą, silniejszą i niezbędniejszą od organizacji plemiennej, w wielu miastach (choć nie wszędzie) ulegającej naturalnemu rozkładowi.

O tym zaś jak ważne i aktualne jest samo zagadnienie — którym jest tempo afrykańskiej urbanizacji — niech świadczy garść danych zaczerpniętych z innego źródła. Thomas Hodgkin w wydanej w 1957 w Londynie książce pt. *Nationalism in Colonial Africa* podaje liczbę mieszkańców niektórych ośrodków miejskich w różnych okresach bieżącego stulecia. Bamako w 1941 — 22 000, w 1955 — 100 000; Dakar w 1931 — 54 000, w 1955 — 300 000; Elisabethville w 1935 — 23 000, w 1955 — 120 000; Lagos w 1931 — 126 608, w 1955 — 270 000; Leopoldville w 1935 — 27 000, w 1955 — 340 000. I oto na oczach pokolenia, które uczyło się o Afryce jako krainie guseł, tamtamów i niezmiernego buszu, z mrowia rozdrobnionych plemion i szczepów, wyłania się system nowych, szerszych wspólnot — miast i narodów.

Dzięki międzynarodowemu wysiłkowi, chyba po raz pierwszy, spojrzenie naukowców na Czarny Ląd było tak wielostronne, a zarazem ześrodkowane. Przyszli też badacze — wśród których, dodajmy, oby nie zabrakło i Polaków — będą mieli na czym się wzorować i do czego nawiązywać. Wreszcie, zamiast elementarnego zapełniania białych plam socjologicznych mapy kontynentu można już będzie czynić porównania w czasie, weryfikować i korygować nieuniknione błędy „pierwszego spojrzenia”.

Zygmunt Komorowski